

Ks. biskup Bandurski wśród Legionistów.

(Korespondencja własna „Nowości Illustrowanych“).

Piotrków, w styczniu.

„Biskup polowy“ Legionów polskich — jak nazywają Legioniści ks. Bandurskiego — wracając z frontu

patryoty, by posłyszeć błogosławieństw i gromów tego złotoustego kaznodziei. A prorocze sieje On słowa. Wielkie wezwania miłości, nadziei i wiary.

Słowa Jego, gdziekolwiek przemawiał, brzmiały jak najśodsze ukojenie dla serc cierpiących i znękanych, jak pobudka bojowa dla dusz niezłomnych, rwących się naprzód w piekielny wir

cniał wszystkich, którzy spieszyli ku niemu, jak do ojca, od prostego chłopca w siermiędze do „braci szlachty“ i panów z obywatelstwa.

Nie zapomniał czcigodny biskup o żadnej placówce pracy narodowej czy społecznej. Gdziekolwiek wre gwar zabiegów około polskiej sprawy, gdziekolwiek odzywa się warsztat pracy codziennej i żmudnej — wszędzie on zajązał, wszędzie spieszył



Ks. biskup Bandurski wśród Legionistów:

(Fot. R. Adamowicz Dep. Wojsk.)

Ks. biskup Bandurski w towarzystwie porucz. Biłyka i podpor. Burzyńskiego w Piotrkowie.

Ks. biskup Bandurski w otoczeniu pań z Ligi kobiet w herbaciarni dla Legionistów w Piotrkowie

od brygady walczących na wschodzie, zatrzymał się przez dni kilka w Piotrkowie i Kamieńsku.

Oba miasta Królestwa Polskiego doczekały się niezwykłych i rozrzucających chwil. Witają w swych murach biskupa polskiego, błogosławiącego młodym żołnierzom polskim, których on dziś najlepszym przyjacielem i orędownikiem. Wzruszające były obrazy, kiedy Pasterza z żołnierską prostotą witają na dworcach kolejowych oddziały szarych Legionistów, czerwone rabaty ułańskie i tłumy miejscowego mieszczaństwa i ludu. „Witaj nam Biskupie Legionów polskich“! widniały napisy na bramach z zieleni i wstęg białoczerwonych, ręką żołnierzy rekonwalescentów wzniesionych. Pospieszyły reprezentacje władz legionowych i miasta; przybyły gromady ludu okolicznego nawet z dalszych stron, dowiedziawszy się, że niezwykły gość do miasta przybywa. Ruch w mieście się ożywił. Tłumy ciągnęły do kościoła i przed kościoły Legionów, by ujrzeć czcigodną postać wielkiego

walki i śmierci, grzmiały jak grom piorunonośny, chłostały jak bicz Chrystusowy wszelką ospałość i trwogę, egoizm, warcholstwo i butę.

A nie szczędził ksiądz biskup sił swych i serca. Z właściwym sobie zapalem i znanym poświęceniem kapłana i sługi Polski nie pominął żadnej sposobności, by słowem podniósł i myślą najczystsza ożywić ducha w zmęczonych i zwątpiających, dodać mocy wytrwania tym wszystkim, co stanęli raz na posterunku. Przemawiał w katedrze „trybunalskiego grodu“ z mocą i ogniem iście Skargowskiego natchnienia. Przemawiał w Departamencie wojskowym N. K. N., wieczorem zaś na przyjęciu miasta wobec tłumów zebranej inteligencji, mieszczan i obywatelstwa ze wszystkich stron Piotrkowa, głosząc z dumą rycerza, co walczy za świętą sprawę, hasło uświadomionej, orężnej walki

Płomiennym słowem zachęcał, pocieszał, łączył, zapalał i uma-

z ojcowiskiem swem słowem, radą i wsparciem, jako prawdziwy Pasterz, co stada swego dogląda, czuwa nad niem i je miłuje — i o najbiedniejszej niezapominając owieczce.

Zwiedził biskup Bandurski nie tylko Departament wojskowy z całą, ogromną machiną jego warsztatów pracy, ale i miejscową Komendę placu i koszarę załogi piotrkowskiej i oddział polskich ułanów, wszędzie oprowadzany przez nieustraszonego zastępcę szefa Departamentu, porucznika A. Biłyka. Zwiedził też z największą dokładnością bogate zbiory „Biura Prasowego“ i archiwum jego, pełne najciekawszych dokumentów, efemeryd i unikatów wojennych i organizację Ligi kobiet. Zaglądał i do oddziału technicznego i do statystycznego, przeglądał z wielkim zainteresowaniem pouczające zbiory i plany akcji oświatowej w Centralnym Biurze szkolnym, informowany przez kierowników biura, pp. Prausów. Osobny wieczór poświęcił organizacji skautowej



5 polskich pobożników: Zbombardowany las z rosyjskimi rowami strzeleckimi pod górą Postronie w Gorlickiem.

(Fot. T. Chmura.)